Nr. 290 | We Lwowie — Środa 19. Października 1898 | Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 3 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse 8 Ilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dueks Nachf. Max Angenfeld & Emarich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 18 września

Niezmiernie doniosłe na przyszłość doniesienie nadchodzi z Nowego Jorku. Od chwili gdy Francuzi zabrali się do przekopu Panamskiego, w ślad za swoim i świetnie udałym przekopem Suezkim, Stany Zjednoczone umyśliły wykonać przekop inny dla połączenia Atlantyku z Pacyfikiem przez wązki środkowy pas Ameryki; kanał ten miał iść na północ od kanału Panamskiego, pasem lądu szerszym, ale o gruncie pewniejszym i mającym pośrodku wielkie jezioro Nicaragua. Kiedy budowa kanału francuskiego ustrzęgła, dzięki szelmostwu i ślepocie kierowanych przez bandę żydowską naczelników przedsiębiorstwa, Amerykanie ochłonęli ze strachu, jakim ich przejmował kanał Panamski. Wszelako wojna hiszpańsko-amerykańska przekonała Amerykanów, ile się czasu mitręży na jazdę okrętu z jednych ku przeciwnym wybrzeżom Stanów Zjednoczonych, z czego w razie wojny z silniejszymi od Hiszpanów przeciwnikami groźne mogłyby nastąpić katastrofy.

Parlament Stanów Zjedn. ustanowił zatem komisyę techniczną, której polecono, co rychlej zdać sprawę, jakiby był najlepszy projekt dla połączenia Atlantyku z Pacyfikiem zapomocą jeziora Nicaragua.

Otóż projekt ten ma już być gotowy, i wykonanie może się rozpocząć tem snadniej, że wedle planu inżyniera Lowella nie będzie potrzeba rozsadzać skał twardych. Koszta tego kanału nie przewyższają kosztów kanału Suezkiego. Całe przedsiębiorstwo obejmuje towarzystwo, któremu rząd Stanów Zjedn. zagwarantuje potrzebne na budowę kanału fundusze. Opłaty od przeprawy okrętów mają być prawie o połowę niższe niż na kanale Suezkim. Dawniej obawiały się Stany Zjednoczone, że mocarstwa europejskie gotowe nie dopuścić budowy kanału Nicaragua; mogły one skłonić republikę Nicaragua do odmówienia koncesyi Amerykanom, mogły też z Antylów przeszkodzić nawet używaniu kanału. Obecnie obawy te upadły, gdy Kuba i Portorico dostały się w ręce Amerykanów, i gdy się okazało, że niepodobna prawie, aby mocarstwa europejskie zdobyły się na akcyę przeciw Stanom Zjednoczonych. Kanał Nicaragua uczyni Stany Zjedn. panami Ameryki i ogromnej części handlu na przylegających do Atlantyku i Pacyfiku wodach.

Nie nadchodzą żadne szczegóły z pobytu hr. Murawiewa w Paryżu, prócz tego ceremonialnego, że rosyjski minister spraw zagranicznych, miał audyencyę u Faura. Według telegramu paryskiego *Gaulois* z Brukseli Murawiew w powrocie z Paryża do Rosyi, zatrzyma się w Brukseli i odbędzie koferencyę z królem Leopoldem, gdyż car pragnie wiedzieć, czy król zgodzi się na to, żeby konferencya w sprawie rozbrojenia odbyła się w Brukseli. Wszelako sprawę taką możnaby załatwić w drodze pisemnej; zapewne chodziłoby na tej konferencyi o ważne dla Francyi sprawy afrykańskie, w których król belgijski ma znaczny udział jako właściciel państwa Kongo.

Że pogłoski o zamachu wojskowym w Paryżu były dziełem dreyfusyady, dowodzi mały komentarzyk *Nowej Pressy* do faktu, że owe pogłoski były zmyślone. „Dwie rzeczy — powiada ona — można twierdzić na pewno, — popierwsze, że opinia publiczna w Paryżu uważa jeneralny sztab i jego dawnego szefa Boisdeffre za zdolnych dopuścić się zamachu stanu; a powtóre, że rewizya procesu Dreyfusa pozbawiła zmysłów przewódców armii, a bodaj część ich i z kretesem zburzyła już bez tego chwiejne przywiązanie do republiki. Oba te pojawy są nie bardzo pocieszające dla Francyi i można powiedzieć, że choćby formalny „spisek“ i projektowany wojskowy zamach stanu istniał tylko w fantazyi radykałów, to sam jaskrawy antagonizm między jenerałami a rządem jest niebezpieczeństwem dla republiki“.

Nowa Presse, gdy się nowa sprawka żydowska nie udała, z całą żydowską efronteryą wyznaje, o co chodziło autorom bezecnych pogłosek — przeoczając zarazem to, co sama doniosła, że pogłoski owe nietylko w ogóle w Paryżu, ale nawet na będącej w ręku żydowskim giełdzie żadnego wcale nie wywołały wrażenia. Ale już to *Nowa Presse* słynie z matactw, i niemi to ona ciemnych niemiaszków zawojowuje.

Z Konstantynopola donoszą, że policya tamtejsza skonfiskowała nadesłaną w wielkiej ilości z zagranicy odezwę, wzywającą ludność do wstrzymania się od wszelkich owacyj na cześć cesarza Wilhelma. Odezwa drukowana w języku greckim, pochodzi prawdopodobnie od emigrantów kreteńskich, niezadowolonych z przychylnej dla Turcyi polityki Niemiec. Jak w Konstantynopolu tak i w Palestynie zarządziła policya surowe środki ostrożności, tudzież przepisy paszportowe znacznie obostrzyła. Czy jednak „bakszysz“ (łapówki) udaremniła — niewiadomo. Cesarz wczoraj popołudniu przybył do Dardanelów i zapewne dopiero późnym wieczorem zawitał do Stambułu, a więc przeszło o dobę później niż było postanowione. Ostatnie przygotowania w Stambule robiono wśród upartej słoty, — z niecierpliwością wyglądano pogody, bo tylko w blaskach słońca Konstantynopol czaruje. Nowy pałacyk, który dla cesarstwa niemieckich zbudowano w ogrodach sułtańskiego pałacu Ildiz, ma być czarującym dziwem marmurowym — wszędzie zbytek jak w baśniach arabskich. Z programu, który już mamy przed sobą widać, że cesarz zamierzył przeprawić się także na brzeg azyatycki i jechać kawałek koleją żelazną, zbudowaną i prowadzoną przez Niemców.

W sprawie kreteńskiej słychać, że Porta zamyśla zaniechać żądania, aby na trzech punktach wyspy pozostawiono małe załogi tureckie na znak zwierzchnictwa sułtana, które cztery mocarstwa mu przyznają, i zaproponować, aby sułtan jak w Egipcie tak i na Krecie utrzymywał swego komisarza. Dzisiaj ma 3 000 wojska tureckiego opuścić Kaneę; przewiezione będą podobno do Albanii.

Do Pekinu przybyły także włoskie i japońskie oddziały marynarskie. Poseł francuski natarczywie domaga się u rządu chińskiego, aby natychmiast postarał się o wyzwolenie Francuzów, którzy wpadli w prowincyi Seczuen w ręce powstańców, i odgraża się, że jeśli ci Francuzi nie będą na wolność puszczeni, Francya wyszle wojska swoje na terytoryum chińskie. Według telegramu *Timesa* z Pekinu, prezydent tsungliyamenu, książę Czing oświadczył posłowi angielskiemu Macdonaldowi, że cesarzowa - wdowa nosi się z pomysłami ważnych reform, ale nie chce ich przeprowadzać w drodze gwałtownej.

Z powodu ankiety dla budownictwa wiejskiego.

Lwów 18 października.

Z powodu powołania przez Wydział krajowy ankiety w sprawie projektowanej ustawy budowniczej dla wsi wystosował poseł Merunowicz do Wydziału krajowego następujący memoryał, mający na celu upowszechnienie w kraju naszym pokrywania dachów ogniotrwałym materyałem:

Dowiedziawszy się z dzienników, że Wydział krajowy na dzień 20 bm. powołał ankietę dla wyrażenia opinii co do projektu ustawy budowniczej dla wsi, ośmielam się przedłożyć niniejszem wys. Wydziałowi krajowemu jako sprawę, pozostającą w związku z tym przedmiotem, wniosek, zmierzający do wprowadzenia w kraju naszym, z zastrzeżeniem odpowiedniego czasu przejściowego, *powszechnego obowiązku pokrywania dachów materyałem ogniotrwałym.*

Byłaby to reforma doniosłego znaczenia dla kulturalnego podniesienie kraju. Nietylko zmieniłaby ona w następstwach swoich zewnętrzny wygląd budynków i całych osad, ale odzwyczaiłaby ludność z czasem od tak niedbałego i nędznego sposobu budowania swoich siedzib, który tak rażąco wyróżnia nasze wsie, miasteczka, a nawet i większe miasta od sposobu zabudowania osad w sąsiednich krajach o wyższej kulturze. I tak np. nikt już z pewnością nie budowałby tzw. kurnej chaty — z dachem ogniotrwałym!...

Tyle się mówi teraz o wprowadzeniu przymusu ubezpieczania się właścicieli budynków od szkód ogniowych, a od szeregu lat obowiązują już przepisy, nakazujące bezwarunkowo asekuracyę szkół, tudzież budynków, utrzymywanych kosztem konkurencyj parafialnych. Czemuż nie zrobić w tym kierunku dalszego kroku naprzód i nie zapewnić właścicielom budynków ochrony od szkód pożarowych przez pewien nacisk, ażeby w przyszłości zaczęli używać do budowy, przynajmniej co do krycia dachów, materyałów ogniochronnych.

Sprawa wprowadzenia w naszym kraju ogniotrwałego pokrywania dachów była już przed dziesięciu laty roztrząsaną w sejmie i przez Wydział krajowy. Mianowicie uchwałą z 16 grudnia 1887 przekazał sejm Wydziałowi krajowemu wniosek posła Żuka-Skarszewskiego i tow. następującej osnowy:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby rozpisał konkurs na wynalezienie środka do zaprawy gontów i strzechy słomianej zapewniającej bezpieczeństwo ogniowe, przy możliwie przystępnej cenie dla mniej zamożnej ludności. Sejm wyznacza w powyższym celu z funduszu r 1888 kwotę 500 zł.“

Chcąc powyższemu poleceniu zadość uczynić, postanowił wówczas Wydział krajowy przedewszystkiem zasięgnąć zdania ciał fachowych i zwrócił się w tym celu do Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, Towarzystwa technicznego w Krakowie i do krajowego Związku straży ochotniczych we Lwowie.

Z przedłożonych opinij wynika, jak o tem przekonać się można ze sprawozdania z czynności Wydziału krajowego za rok 1888, że wszystkie dotychczas znane sposoby zmniejszania palności słomy i gontów, chociaż jest ich wiele, nie mają wartości praktycznej. Wszystkie bowiem znane sposoby zmniejszenia palności dachów słomianych lub gonciarych wymagają manipulacyi bardzo mozolnej, są stosunkowo kosztowne i nie ma też ani jednego takiego środka, ubezpieczającego od spalenia dachy, pokrywane palnemi materyałami, *któryby się opierał skutecznie działaniu deszczów, i nie był szybko spłukany.*

Stwierdzono przeto, iż drogą wskazaną w przytoczonym powyżej wniosku posła Żuka-Skarszewskiego, tj. szukaniem sposobu zamiany dachów krytych słomą lub gontami w dachy ogniotrwałe, kwestya zapewnienia budynkom ogniochronności rozwiązać się nie da.

Z przytoczonego wówczas w sprawozdaniu W. Wydziału krajowego, wyczerpująco opracowanego referatu lwowskiego Towarzystwa politechnicznego wynika, że gdy za materyały ogniotrwałe do pokrywania dachów, mające praktyczną wartość, poczytywać można tylko różne gatunki blachy metalowej, łupek i dachówkę z wypalonej gliny, to oba pierwsze rodzaje ogniochronnego pokrywania zabudowań (blacha i łupek) nie nadają się do powszechnego użycia w naszym ubogim kraju, ponieważ są za kosztowne, wymagają do roboty fachowych rzemieślników i nie mogą się obejść bez troskliwej konserwacyi.

Tektura smołowcowa również nie wchodzi w rachubę, gdyż jest za drogą i bardzo nietrwałą.

Jako jedyny, w najobszerniejszem znaczeniu tego wyrazu „ogniotrwały“ materyał do krycia dachów, odpowiedni do powszechnego użycia w naszym kraju pozostaje przeto, jak to lwowskie Towarzystwo politechniczne orzekło, *dachówka z wypalonej gliny.*

Przeciwko rozpowszechnieniu dachówk z wypalonej gliny, jako materyału do krycia dachów, zwłaszcza na włościańskich zabudowaniach podnoszone bywają następujące zarzuty:

Po pierwsze, że dachy dachówką glinianą kryte są ciężkie, wymagają przeto silniejszej budowy, niż taka, jak zwyczajnie bywają u nas budowane domy mieszkalne i zabudowania gospodarcze włościan i w przeważnej części także w miasteczkach a nawet i we większych miastach;

powtóre, że są za drogie i dlatego są nieprzystępne dla ubogiej ludności;

po trzecie, że wymagają do użycia zawodowych pokrywaczy, jakich w kraju naszym nie ma — jak chyba tylko w kilku najznaczniejszych miastach.

Powyższe argumenta, wskazujące na trudność wprowadzenia dachówki z wypalonej gliny w powszechne użycie w naszym kraju, były jednak uzasadnione przed kilkunastu, a nawet jeszcze przed kilku laty. Lecz przy obecnym stanie technicznego udoskonalenia fabrycznego wyrobu dachówek z palonej gliny, przy dzisiejszej nawet ilości i rozkładzie fabryk dachówek w rozmaitych okolicach kraju i wobec ustawicznego rozszerzania się sieci kolei żelaznych, śmiało można twierdzić, że i dla naszego kraju nadeszła już pora odpowiednia ku temu, ażeby swojskiego wyrobu dachówka z wypalonej gliny *rozpoczęła na całej linii — w mieście i na wsi, zwycięską walkę o wyparcie przeżytego sposobu krycia dachów słomą i gontem.*

Zarzut, iż dachówka z wypalonej gliny jest za ciężkim materyałem na zwykłe budowle naszych włościan i mieszczan był mianowicie uzasadnionym wówczas, gdy wyrabiano dachówkę z bardzo grubym czerepem i gdy oprócz tego kładziono ją podwójną warstwą na dach. Oczywiście, że taki dach musiał być bardzo ciężkim, lada jaka budowa nie mogła go utrzymać.

Przy teraźniejszej, udoskonalonej technice wyrobu dachówek fabrycznych, tak zwanych „felcowanych“ są one w płaszczyźnie swojej niemal dwa razy cieńsze od dawnych dachówek i układane bywają na dachu nie podwójnie, do połowy zachodząc jedna na drugą, jak bywało dawniej, tylko zawierają się szczelnie w karbach przybrzeżnych. *Wskutek tego dach kryty nowoczesną dachówką felcowaną jest z pewnością lżejszym od dachu słomianego.*

Co się tyczy cen, oświadczył mi p. Jan Lewiński, budowniczy lwowski i główny współwłaściciel wielkiej fabryki dachówek pod firmą „Lewiński, Domaszewicz i Sp.“ na Kleparowie pod Lwowem, iż wprowadza fabrykacyę t. zw. „gospodarskiej“ dachówki felcowanej, którą może sprzedawać po 25 zł. za 1000 sztuk loco fabryka, czyli po $2^1/_2$ ct. za sztukę. A gdy na jeden metr kwadratowy dachu potrzeba 20 sztuk, wypadnie koszt pokrycia 1 metra dachówką felcowaną na 50 centów w. a., gdy według urzędowego cennika magistratu m. Lwowa, koszt pokrycia metra kwa-

---

75

Wśród Łap Polipa.

1864—1874.

POWIEŚĆ WINCENTEGO Hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

— Zięć mój musi być moim zięciem, *avant tout* — powtórzył głośno.

W tem „moim zięciem“ tkwiła cała psychiczna biografia tego zięcia.

Otóż nie udałoby mu się to, gdyby w córce nie zyskał solidarnej pomocnicy i wspólniczki, gdyby jego postulaty i hasła, stały się jej obcemi lub obojętnemi.

Głęboko zamyślony szedł...

. . . .

Nagle oczy jego utkwiły w jakimś punkcie wśród gąszczu drzew a fizyonomia jego zmieniła się do niepoznania. Z myśliciela twarzy, w sekundzie przemiana zdołała stworzyć oblicze zaciętego hreczkosieja i despoty.

Wsunął się w gąszcz kilka kroków, wzrok w czemś utkwił, zębami zgrzytnął, usta zacisnął i jak szalony wybiegł na ścieżkę, by jak strzała popędzić nią swym elastycznym krokiem ku pałacowi.

Coś się w nim gotowało. Widocznie zapomniał o córce i domniemanym zięciu, pochłonięty sto razy dotkliwszą okolicznością czy wypadkiem.

Wpadł do pałacu, gdzie już lokaj, obserwujący jego spacer oddawna czekał, i wołał głosem hamującym ogrom wściekłości.

— Graba w parku mi ułamano. Graba zniszczono! Złodzieje! Zbóje! — zgrzytał — moją pracę! moją pracę! Wołać mi ogrodników, wołać mi wszystkich! Graba ułamano! — powtarzał głosem, jak gdyby mu syna zabito.

Blady, trzęsący się, wpadł w korytarz, którym się szło do jego kancelaryi, zostawiając skonsternowanego lokaja.

W tejże chwili jedne z wychodzących do przedpokoju drzwi bardzo powoli się uchyliły o tyle, by między niemi zmieścić się mogła głowa pani Łukomskiej, o wystraszonem ale i zaciekawionem spojrzeniu.

— Michale — zagadnęła swym organem cichym i spokojnym melancholicznym, teraz wyjątkowo lekko drżącym — co się stało?

Lokaj wyprostował się automatycznym ruchem żołnierza, trzymanego despotyczną ręką wachmistrza.

— Grabczaka ktoś w parku złamał, proszę jaśnie pani..

Drzwi się przymknęły, a równocześnie otworzyły się drugie i w nich stanęła panna Iza, jeszcze z załzawionymi oczyma, ale dumna i zimna.

— Michale — zagadnęła — co to się stało?

— Ej — odparł już niedbale — grabczaka ktoś złamał w parku.

Drzwi się zamknęły i Iza odwracając się znalazła się naprzeciwko matki.

— Słyszałaś, co się stało? — zapytała córkę.

— Nie! — odparła zaciekawiona Iza.

— Graba złamanego w parku znalazł ojciec.

— A to! — odparła panna z lekkim uśmiechem — będziemy miały śledztwo, a potem ładny humor.

Pani Łukomska westchnęła.

— Jak temu człowiekowi sił starczy na to wszystko? A jakie to ma oczy... Jabym sto razy przeszła... — machnęła ręką.

— Jabym także tysiąc razy przeszła i nie zauważyła — dodała Iza.

Matka baczniej spojrzała na córkę, a w tem spojrzeniu czytało się pytanie, ażaliby ta dziewczyna więcej w nią niż w ojca się wdała.

Oh! gdyby tak, toby ją potrafiła jeszcze bardzo kochać.

Ziewnęła, jednakże po chwili rzekła.

— Zawsze ciekawe, kto tego graba mógł złamać. Ręczyłabym, że kucharz, kiedy to musiał przy tej wierzbinie kolacyę gotować.

— Ja wcale nie ciekawam — przerwała oburzona córka. — Już mi obrzydły te szamotulskie ciekawości, *ces hauter curiosites, ces évenements de Szamotuły* — dodała z drwiącym uśmiechem.

Matka spojrzała zdziwiona i podążyła do swej kanapy i książki.

Tymczasem Łukomski już prowadził śledztwo w całej pełni.

— Ten grab dla niego więcej znaczył niż tysiąc rubli — wołał.

Administracya wprawdzie mogła być na tym punkcie zblazowaną, bo Łukomski ile razy co się zmarnowało, to dbał o to więcej, niż o tysiąc rubli.

Zresztą nie dziwiono się. Park ten cały zasadził wielkim kosztem i własną niemal ręką, Łukomski, gdy przed laty zagrała dorobkiewiczowska żyłka i postanowił z Szamotuł zrobić rezydencyę magnata, siedzącego na wsiach i wioskach nieprzeliczonych.

Śledztwa takie zawsze doprowadzały do wykrycia przestępcy, bo inaczej dziesięciu ludzi zapłaciłoby dziesięćkrotną wartość graba. Łukomski miał na wszystko swój i dobry system.

Zagrożeni dziesięciorublową karą każdy stróż, dwóch ogrodników, trzech ogrodniczków, poszeptali chwilę i oznajmili, iż dziewka kuchenna Łuczka, widziała dnia tego, w którym pan Kiślarski, dziedzic z Oginina, był na kolacyi, a kucharzowi wierzbina pod blachą palić się nie chciała, jak tenże przyniósł z ogrodu grabczaka...

Tu Łukomski się zapienił i krzyknął.

— Graba! graba! nie grabczaka! dwadzieścia lat, jak go posadziłem.

A więc poprawili się i widzieli, jak graba porąbał i wsadził pod blachę.

Łukomski się zaśmiał nerwowo i rozkazał Darowskiemu, powołanemu do śledztwa.

— Wypłacić i w tej chwili uwolnić od obowiązku i wytoczyć mu sprawę na zasadzie nie kodeksu, ale dodatkowej ustawy leśnej.

— Jaśnie pan zostanie bez kucharza? — zapytał zdziwiony Darowski.

— A cóż myślisz mój Darosiu — odparł zadowolony powodzeniem śledztwa — iżbym miał być niewolnikiem kucharza?

Wstał, zaczął chodzić gwałtownie po pokoju z oczami utkwionemi w ziemię i po długim takim spacerze przystając mówił:

(C. d. n.)

dratowego gontami kosztuje we Lwowie 70 ct., blachą żelazną z lakierowaniem 1 zł. 20 ct., blachą żelazną cynkowaną 1 zł. 50 ct., blachą cynkową 2 zł. w. a.

Gdyby zaś weszło w zwyczaj powszechny używanie dachówki glinianej i wyrób tego artykułu mógłby rozwinąć się na rozległą skalę i wzajemna konkurencya pomiędzy fabrykami obniżyłaby wówczas z pewnością jeszcze bardziej jego cenę — chociaż i teraz wytrzymuje ona porównanie z gontami.

Do krycia dachów dachówką felcowaną nie potrzeba zawodowych rzemieślników, gdyż każdy gospodarz sam może dachówki układać. Wymiana stłuczonych jakim wypadkiem, lub nie dość szczelnie przystających sztuk, odbywać się może z wewnątrz strychu bez potrzeby wyłażenia na dach. A gdy wszystkie inne rodzaje pokrycia dachów wymagają konserwacyi ustawicznej i całkowitej wymiany po latach kilkunastu lub kilkudziesięciu, dachówka trwa wiecznie i czas jej nie niszczy, ale owszem potęguje jej trwałość, jak tego widzimy przykłady na średniowiecznych budowlach, na których utrzymują się pokrycia dachówkowe bez żadnej konserwacyi nieuszkodzone przez szereg stuleci!

Jeżeli budowa sama, pochylona starością, musi być rozebraną, dachówka z jej dachu może być przeniesioną na nowy budynek i przetrwa go również nieuszkodzona.

Gdzie dach kryty jest gontem lub słomą — może być pokrycie jego wymieniane na dachówkę felcowaną, bez potrzeby przebudowy wiązania dachowego, a nawet nie koniecznie jest potrzebną wymiana łat, chociaż w regule pod dachówkę łaci się trochę rzadziej niż pod gonty.

Korzystnie wyróżniają się także dachy kryte dachówką od blaszanych nietylko ceną niższą znacznie, ale i tem, że dają budynkowi lepszą ochronę od zimna w zimie i od spieki w letniej porze, nie blacha, a z wewnątrz dają budowie wygląd poważny, mocny, miły dla oka.

Rozwój fabrykacyi doskonałej dachówki glinianej w naszym kraju jest jednym z najpiękniejszych nowych nabytków opiekowania się kraju przemysłem swojskim. Gdy bowiem przed kilkunastu laty nie mogło być jeszcze mowy w Galicyi o wprowadzeniu powszechnego używania dachówki (lub drenów) dzisiaj przemysł gliniany wzmógł się u nas o tyle, że śmiało można już podjąć propagandę do powszechnego pokrywania dachów dachówką glinianą, *bo przemysł swojski zdoła zaspokoić wszelakie zapotrzebowanie.*

To mi dodaje śmiałości do zwrócenia uwagi Wysokiego Wydziału krajowego na ten przedmiot. Bez pewnego nacisku ustawowego, nacisku, roztropnie miarkowanego dopuszczeniem pewnych ulg i wyjątków, a wreszcie i pewnego czasu przejściowego, upowszechnienie pokrywania dachów ogniotrwałym materyałem przeprowadzić się nie da w naszym kraju. A ponieważ byłaby to akcya, sama przez się bardzo rozległa, która do przeprowadzenia wymagałaby różnorodnych urządzeń pomocniczych: finansowych i administracyjnych, dlatego mniemam, iż przepisy co do przeprowadzenia w kraju naszym powszechnego obowiązku pokrycia nowych dachów mat. ogniotr. nie powinne być rozrzucane w rozmaitych ustawach budowniczych, ale należałoby je zebrać razem, *w jedną specyalną ustawę, któraby umożliwiła przeprowadzenie samej reformy akcyi w całym kraju według jednolitego planu co do czasu i środków działania odpowiednio obmyślanego i przygotowanego.*

Treść ustawy krajowej któraby wprowadzała powszechny obowiązek pokrywania nowych dachów materyałem ogniotrwałym, wyobrażam sobie mniej więcej jak następuje:

1. Od dnia, odkąd ustawa w mowie będąca, miałaby stać się obowiązującą, wszystkie budynki nowo w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wznoszone i utrzymywane kosztem konkurencyi publicznej muszą być bez wyjątku pokrywane materyałem ogniotrwałym.

2. Również co się tyczy budynków stanowiących własność prywatną, ma być w ogólności od dnia wejścia w życie tejże ustawy wprowadzony przymus pokrywania dachów nowo budujących się budynków materyałem ogniotrwałym — lecz z tem zastrzeżeniem, iż wolno będzie Wydziałowi krajowemu po wysłuchaniu właściwej Rady powiatowej, dla pewnych gmin lub części gmin przyznać wyjątkowo ulgi w tym względzie.

3. Uwolnienie od obowiązku pokrywania dachów na budynkach nowych materyałem ogniotrwałym, może być albo całkowite, t. j. ważne dla wszystkich rodzajów budynków, z wyjątkiem konkurencyjnych, albo częściowe t. j. z utrzymaniem przymusu używania materyału ogniotrwałego dla budynków przeznaczonych do służby Bożej, szkół, zakładów publicznych, fabryk i domów mieszkalnych, a z uwolnieniem od tego przymusu li dla budynków gospodarczych (stajen, szop, stodół i t. d.) tudzież innych budynków bez ognisk.

Uwolnienie całkowite nie może być przyzwolonem na czas dłuższy, jak na lat trzy, a następnie w wypadkach godnych uwzględnienia, może być przedłużonem na wniosek Rady powiatowej jeszcze raz na dwa lata z odpowiedniemi ograniczeniami, które oznaczy Wydział krajowy.

Uwolnienie częściowe może być udzielonem najdłużej na lat pięć.

4. Po upływie lat pięciu od czasu wejścia w życie ustawy w całym kraju bezwarunkowo nie będzie mógł być używany do pokrywania nowych budowli inny materyał, jak tylko materyał ogniotrwały.

5. Stare dachy mogą być poprawiane tym samym materyałem, jakim pierwotnie były pokryte.

Również mogą być pokrywane słomą, lub materyałem drewnianym (gontami, dranicami, deskami) całkiem nowe dachy na starych budynkach bezpośrednio po pożarze, jeżeli ogień zniszczył tylko dach pozostawiając zrąb. Jeżeli jednak ktoś buduje nowy dach na budynku starym li dla podniesienia wartości budynku musi do tego używać materyału ogniotrwałego.

6. W miastach i miasteczkach, w których obowiązują osobne ustawy budownicze lub istnieją inne przepisy [illegible] co do krycia dachów, pozostają one w mocy o tyle, o ile nie sprzeciwiają się przepisom ustawy, wprowadzającej powszechny obowiązek krycia dachów nowych materyałem ogniotrwałym.

7. Pożyczki hipoteczne zaciągane na zamianę dachów słomianych lub drewnianych na pokrycie dachówką z wypalonej gliny, mają być uważane nie jako ciężar ale jako inwestycya, podnosząca wartość budynku, i mają przeto mieć ustawowo zastrzeżone takie same uwzględnienia prawne jak pożyczki, zaciągane w celach melioracyj gruntowych.

Zważywszy, że wprowadzenie w kraju naszym przymusu pokrywania dachów materyałem ogniotrwałym co do budynków włościańskich stanowiłoby najdrażliwszą i materyalnie najdonioślejszą stronę tej reformy upraszam, ażeby Wysoki Wydział krajowy raczył wniosek mój niniejszy poddać pod rozwagę powołanej przez niego na 20 bm. ankiecie dla spraw ustawowego uregulowania budownictwa wiejskiego.

Jeżeli zaś Wysoki Wydział krajowy raczyłby przychylić się do tej mojej prośby, to proponowałbym także, ażeby do ankiety powołani zostali jeszcze jako zawodowi specyaliści:

a) Inżynier Edmund Krzen, dyrektor krajowej keramicznej stacyi doświadczalnej w szkole politechnicznej we Lwowie.

b) Jan Lewiński budowniczy i współwłaściciel fabryki dachówek (Lwów, plac Kapituły 7.)

c) Stanisław Homolacz, współwłaściciel fabryki dachówek w Niepołomicach i Kołomyi

Nadto uważałbym za potrzebne przeprowadzenie osobnych rokowań z zarządami Banku krajowego i Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie względem unormowania trybu udzielania pożyczek na zamianę drewnianych i słomianych dachów, w dachy, kryte materyałem ogniotrwałym.

Wiedeń, 12 października 1898.

Teofil Merunowicz
poseł na Sejm krajowy.

Podwójny jubileusz.

Dziennik Poznański ogłasza pismo następujące:

Dziwny to zbieg wydarzeń, ale tak się złożyło, że i Słowacki i Chopin nietylko się rodzili, lecz i umarli w tych samych latach: 1809—1849, a więc w roku przyszłym podwójna dla obu przypada rocznica — 90 i 50.

Notatka powyższa nabiera tem większego znaczenia wobec zamiaru sprowadzenia prochów nieśmiertelnego Juliusza. Nie godzi się przecież pomijać genialnego twórcy mazurków, ballad i tylu innych arcydzieł, który ma co najmniej równe prawo do hołdów i naszej wdzięczności. A zresztą skoro obaj przyszli i odeszli razem, niechby też i razem obaj tułacze choć po śmierci na ojczystą wrócili ziemię.

Która dzielnica, które miasto, lub czy Wawel, czy też tylko Skałka ma być miejscem wiecznego ich spoczynku, to już kwestya dalsza. W tej chwili chodzi mi jedynie, aby w zasadzie uznano konieczność uczczenia także i Chopina. A na to chyba każdy się zgodzi, zwłaszcza że wtedy, przy stosunkowo mniejszych kosztach, a większej łatwości zebrania potrzebnego funduszu, świetniejby taka podwójna uroczystość wypadła.

Z wielu poważnych względów, o których niżej wspomnę, gotówem pójść dalej i wprost powiedzieć, że Chopina w żadnym razie pomijać niepodobna, nie uchodzi nawet wtedy, gdyby dla jakichkolwiekbądź przyczyn takie połączenie uroczystości okazało się niewykonalnem.

Nie chcę przez to bynajmniej obniżać zasługi autora „Balladyny" i „Lilli Wenedy", ani też twierdzę, że jest to geniusz mniej swojski. Trudno jednak zaprzeczyć, że świetny blask tego słońca daleko po za etnograficzne nasze rogatki nie sięga. Nie jego to wprawdzie wina, ale bądź co bądź, on tylko dla nas olbrzymem, podczas gdy tamten, choć geniusz na wskróś rodzimy — tak narodowy, że aż mniej dla obcych dostępny — a jednak już nie samej tylko Polsce, ale całemu światu od krańca do krańca świeci jako gwiazda pierwszej wielkości. Z naszych, rzec można, on tylko i Kopernik zdobyli sobie tak wybitne wszechświatowe stanowisko. A że stał się własnością ludzkości, nie zmniejsza to naszych praw ani chluby; owszem podnosi jego dla ojczyzny znaczenie i zasługę.

On to przecież zaklętą w niebiańskie tony myśl polską aż po najdalszych zakątkach ziemi rozsiewa; on to również potęgą żałobnego marszu wszystkie narody zmusza do płaczu nad upadkiem ojczyzny naszej. I każda z duszy jego płynąca nuta, to jęk żalu, to łza bólu i tęskoty tułacza, który wolał raczej dobrowolne wygnanie, niż zaszczyty z tej ręki, która skuła jego ukochaną ojczyznę, który nawet konał wsłuchany w ulubioną pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Słowem i jako geniusz i jako Polak, Chopin zdobył sobie niezaprzeczone prawo do wdzięczności swego narodu i pierwsze miejsce wśród jego wielkich królów i proroków, tuż obok nieśmiertelnego twórcy „Pana Tadeusza" — bo i on także kochał za miliony, bo i jemu niemniej winniśmy narodowej chwały, jako też osobistych rozkoszy i pociech. Wprowadzenie jego na Wawel byłoby tylko spłatą długu i aktem sprawiedliwości. Z drugiej zaś strony zyskałaby także i ta wyśpiewana, ta jego pieśnią opromieniona i tak szeroko rozsławiona ojczysta ziemia, gdyby i ten drogocenny klejnot świecił w jej koronie polskiego imienia.

Ale, powtarzam, przedewszystkiem obu radbym na jej łono wróconych ujrzeć.

Chopin za życia bywał rozjemcą waśni Juliusza z Adamem. Pod wrażeniem jego czarujących melodyi, rozczuleni poeci w objęcia sobie padali, nawzajem uroczyście ślubując zapomnienie osobistych uraz. Niechby więc i dziś ten król harmonii, między obu zwaśnionymi spoczął jako symbol pojednania i zgody w narodzie.

Ale w każdym razie on dziś z brzegu. Poetów, na szczęście, mamy zastęp niemały, a muzyka tej miary, tylko jego jednego. Zresztą sama przezorność każe nam przedewszystkiem o niego się upomnieć. Zawczasu przecież należy stanowczo uregulować nasz tytuł własności, aby nie zostawiać potomnym ani pozorów do sporu, jak o Kopernika. Wszak mimo naszej wygranej przed forum nauki, jeszcze są kraje, gdzie nawet publicznie w szkołach fałszywie nauczają, że był Niemcem. A co do Chopina również im później tem o tyle trudniej przyszłoby prawdy dowodzić, gdyż istotnie płynęła w nim cząstka krwi francuskiej czy też zfrancuziałej tylko (jeśli wierzyć rodzinnej tradycyi, to dworzanin St. Leszczyńskiego, Polak, osiadłszy z tym królem w Lotaryngii, tam się ożenił i nazwisko zmieniwszy, założył ród Chopinów. To też właśnie miało być powodem przyjazdu ojca Fryderyka do Polski), gdyż długie lata żył i nawet umarł w Paryżu, że nakoniec nosił z francuska brzmiące nazwisko. Nie są to wprawdzie dowody niewzruszone, ale złej woli i pozory wystarczą do zagmatwania sprawy i bałamucenia świata. Wiadomo przecież, że nawet za jego życia miano go za Francuza, tak że często sam musiał znajomych z błędu wyprowadzać — a i dziś nie lepiej, się dzieje. Cały świat wprawdzie utwory jego grywa i zachwyca się niemi, ale jakże niewielu zna ich źródło i prawdziwe autora pochodzenie. Sam to stwierdziłem, bo nierzadko sprostowanie moje w tym względzie ze zdziwieniem lub niedowierzaniem przyjmowano.

Wobec tego każdy chyba uzna ważność i nagłość sprawy, nabierającej już znaczenia narodowej. Sprowadzenie zwłok raz na zawsze usunęłoby wszelkie wątpliwości i powody do sporu. A im wcześniej się o swoje upominamy, tem lepiej, bo dopóki jeszcze dość świeże są dowody naszych praw, tem łatwiej je przyjdzie wykazać.

Dziś możeby nawet wcale żadnych trudności Francuzi nam robić nie ośmielili się. W danym zaś razie tem głośniej należałoby się domagać wydania, bo już samo żądanie nie byłoby bez znaczenia na przyszłość. Zresztą nie dajmy się bez wystrzału ubożyć. Brońmy od grabieży choć dorobku naszego ducha. To przecież prosty obowiązek, który z pewnością komitet spełni. A gdy starania pomyślny uwieńczy skutek, wtedy tryumf naszej prawdy będzie zupełny i wspaniała uroczystość zapewniona.

Mówię wspaniała, bo nie zapominajmy, że sprowadzenie zwłok Chopina nastręcza nam bodaj jedyną sposobność urządzenia uroczystości międzynarodowej. Byłoby też wprost nieoględnością, gdybyśmy z tej sposobności nie skorzystali dla przypomnienia światu, że nie tylko żyjemy, ale że nasz udział w cywilizowanym pochodzie ducha ludów zachodu, wcale niepośledni.

A powodzenie już z góry zda się zapewnione, kult Chopinowski tak szeroki i silny, że byle tylko zadanie swe komitet należycie pojął i wypełnił, wezwanie z pewnością wszystkie narody sympatycznie przyjmą. Wiele korporacyj niezawodnie delegatów przyśle, a i pojedynczo też niejeden wielbiciel podąży, by pamięć mistrza uczcić i jubileuszowy usłyszeć koncert. A jedną z *great attractions*, dla cudzoziemców zwłaszcza, byłaby jubileuszowa wystawa muzyczna polska w ogóle, a międzynarodowa odnośnie do Chopina.

A nie powstydzimy się wobec gości, bo środki się znajdą. Na taką sprawę nie odmówi ich całe społeczeństwo, a pośrednio artyści i stowarzyszenia muzyczne.

Rzucając myśl, liczę, że ją prasa polska gorąco poprze i zachęci do zawiązania komitetu głównego i komitetów w każdem mieście, aby we wszystkich zakątkach kraju urządzeniem obchodów złożono należny hołd pamięci wielkiego rodaka.

Zygmunt Swantopełk Słupski.

KRONIKA.

Lwów dnia 18 Października.

Krajowa komisya powszechnego podatku zarobkowego została we wtorek o godzinie 10 rano przez przewodniczącego komisyi wice prezydenta dr. Korytowskiego otwartą.

Na posiedzenie przybyli:

1) z członków, względnie zastępców członków przez Sejm krajowy i izby handlowe i przemysłowe wybranych: Pp. Stanisław Jędrzejowicz, Władysław książę Sapieha, Stanisław Ciuchciński, Edmund Zieleniewski, dr. Stefan Fedak, dr. Władysław Jahl, dr. Wincenty Kraiński, Leonard Wiśniewski, Juliusz Epstein, Józef Wczelak, Jan Lewiński, Władysław Gubrynowicz:

2) z członków przez rząd mianowanych: Stanisław Szczepanowski, Leopold Baczewski, Maksymilian Schmeja, Atanazy Zajączkowski, Michał Woliński, Walery Olszewski, Alfred Dzikowski, Julian Wang.

Przewodniczący przedstawił swego zastępcę w kierownictwie komisyi, radcę dworu dr. Emila Zubrzyckiego i referenta krajowego radcę skarbu Walerego Olszewskiego, poczem odebrał w myśl § 27 ustawy, od członków, będących urzędnikami państwowymi, przyrzeczenie przez podanie ręki, zamiast przysięgi, że postępować będą, bez względu na osoby, według najlepszego przekonania i sumienia, a nadto zachowywać w ścisłej tajemnicy tak rozprawy komisyi jak i stosunki podatkujących, o których się na rozprawach dowiedzą.

W dalszym toku przypomniał przewodniczący członkom komisyi wszystkie najważniejsze postanowienia ustawy i rozporządzenia wykonawczego działalności komisyi dotyczące, zaznaczając przy tej sposobności, że wybór jednego członka i jednego zastępcy do komisyi kontyngentowej w Wiedniu postawi za tydzień na porządek dzienny, aby członkowie komisyi mieli możność dokładnego porozumienia się kogo wybrać zechcą.

Słuchaczki — obce poddanki. Minister pozwolił obcym poddankom, które złożą gimnazyalny egzamin dojrzałości w Austryi, albo też złożyły go zagranicą w takim zakładzie, który jest równy austryackiemu gimnazyum, uczęszczać w charakterze słuchaczek zwyczajnych na wydział filozoficzny wszechnicy Jagiellońskiej i lwowskiej. Podanie o wpis obce poddanki mają każda z osobna albo większa ich liczba razem wnosić do grona profesorów wydziału filozoficznego, które wystara się w każdym poszczególnym wypadku o decyzyę ministerstwa.

Od Brandesa otrzymał sekretaryat Koła literacko artystycznego list następującej treści: Kopenhaga dnia 15 października 1898. Szanowny Panie! Proszę wierzyć, że jestem bardzo wzruszony dowodami życzliwości Koła literacko artystycznego we Lwowie, o których pan mnie powiadomić raczył! Wdzięczny jestem zarówno ks. prałatowi Gnatowskiemu, jakoteż p. prezydentowi miasta. Zachęcacie mnie panowie do odwiedzenia Lwowa w grudniu podczas sejmu. Nie wiem nic o terminie kadencyi sejmowej; czyż sejm nie zbiera się w listopadzie? Zapytuję o to, bo mając zamiar odbyć małą podróż, sądzę, że mógłbym przyjechać do Galicyi w listopadzie b. r. Lecz to jeszcze nic pewnego, bo jestem bardzo zajęty. W każdym razie zechce pan mi przesłać słów kilka pod adresem: Hotel Kaiserhof Berlin W. Raczy pan przyjąć wyrazy wysokiego odważania *Jerzy Brandes.*

Przysypani ziemią. Na Cetnerówce pod Lwowem, kawał gruntu, należącego do pani Zofii Jabłonowskiej odnajął przedsiębiorca Jakób Kauf, celem poszukiwania kamienia. Robotę prowadzi pisarz jego Lejb Druker, człowiek, nie mający najmniejszego wyobrażenia o tego rodzaju przedsiębiorstwie. We wtorek rano, robotnicy Grzegorz Staszyński i Teodor Hrynek zajęci byli właśnie kopaniem piasku. Nagle wał piasku i kamieni, podkopany przez nich, runął i obu zasypał. Na Staszyńskiego posypało się mniej, w połowie tylko został zagrzebany. Hryneka zaś wyciągnięto po chwili nieżywego. Pozostawił po sobie żonę i dziecię. Staszyńskiego po opatrzeniu go przez stacyę ratunkową, odwieziono do szpitala.

Katastrofa budowlana. We Lwowie we wtorek w południe na ul. Dwernickiego l. 8 w nowobudowanej kamienicy p. Seweryna Widta cała ściana trzeciego piętra wraz z murem ogniowym runęła i przysypała sobą a raczej spadła wraz z pracującymi około niej na wysokości 4 piętra czterema robotnikami. Wszyscy zostali silnie pokaleczeni.

Nieszczęśliwy wypadek. Od rana we wtorek dmie we Lwowie silny choć bardzo ciepły wicher. Ono stał się przyczyną nieszczęśliwego wypadku. Subjekt w handlu kapeluszy Müllera Bolesław Hückel, układając przedmioty w oknie wystawowem, uderzony został rozpędzonem oknem w głowę tak silnie, że ogromna gruba szyba rozbiła się raniąc go niebezpiecznie. Musiano doń zawezwać pogotowia stacyi ratunkowej, które po opatrzeniu licznych ran na głowie, oddało Hückla opiece domowej.

Trześniów w ziemi sanockiej obchodził niezwykłą uroczystość poświęcenia nowo wystawionej świątyni 16 b. m. Energii ks. Kazimierza Szkockiego, miejscowego proboszcza zawdzięcza tam parafia, że w przeciągu jednego roku zupełnie od fundamentów aż do pięknej wieży stanął w miejsce drewnianego, dawnego kościoła nowy murowany, dachówką kryty kościół, ozdabiający okolicę, a świadczący o hojności ludu naszego. Struktura kościoła w stylu odrodzenia wspaniała, odrzwia, z ciosu, wszystko robi miłe wrażenie.

W delegacyi ks. biskupa Soleckiego dokonać miał poświęcenia kościoła ks. dziekan sanocki B. Stasicki. Wjeżdżającemu do Trześniowa ks. Stasickiemu od granic wsi towarzyszyła banderya z włościan złożona z chorągwiami o barwach narodowych. Kiedy wyruszyła procesya do kościoła wszystkich oczy w podziw wprawił pułk wojska w kaszkietach ułańskich, w uniformach odpowiednich. Była to straż honorowa z włościan miejscowych dla utrzymania porządku.

Sumę celebrował ks. Jastrzębski proboszcz z Komborni, a kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Kolński, proboszcz rymanowski. Słuchał go lud ze wzruszeniem, bo słowa płynęły z serca gorącego. Wśród całej uroczystości wystrzały z moździerzy słyszeć się dawały, a nie było też brak kapeli z włościan złożonej.

Elijowa, nauczyciela wiejskiego, który podczas ćwiczeń wojskowych, na które w lecie został wezwany do Kołomyi, zauważył złe obchodzenie się oficerów z żołnierzami i z tego spostrzeżenia zrobił użytek przed wojskowymi władzami, a którego też władze uwięziły i trzymały w śledztwie w Czerniowcach, skazano onegdaj na półtora miesiąca więzienia, ponieważ zaś czas śledztwa będzie mu do tej kary wliczony, więc Elijow odzyska wolność w przyszłym tygodniu.

W procesie krakowskim o zamordowanie górala z Szaflar Chudyby przez żydów Faerberów przesłuchał sąd we wtorek przed południem sędziego nowotarskiego Brożka, który stanowczo zaprzeczył, żeby nazajutrz po śmierci Chudyby, albo kiedykolwiek indziej Chaim Faerber był u niego w sprawie owego morderstwa i aby w jakikolwiek sposób porozumiewał się z Faerberem co do następstw owego morderstwa.

Również i służąca sędziego Brożka, która wedle poniedziałkowych zeznań świadka Ujwarego miała otwierać drzwi Faerberowi, gdy przybył do sędziego — Maryanna Mrozowska, zeznała, że nikomu w dzień po zamordowaniu Chudyby drzwi nie otwierała. Rozprawę odroczono do popołudnia.

Za rozruchy tzw. głodowe wywołane w maju br. w Przemyślu skazał sąd przemyski w poniedziałek 10 podsądnych za występek zbiegowiska na areszt od miesiąca do dni 10.

Muzeum narodowe w Krakowie zakupiło do swoich zbiorów „Najświętszą Pannę Wiesenną", obraz śp. Mańkowskiego, za cenę 500 zł. Obraz ten nagrodzono na wystawie lwowskiej medalem.

Niebezpiecznego złodzieja, należącego prawdopodobnie do międzynarodowej szajki złodziejskiej, przytrzymała krakowska policya. Znaleziono przy nim 27 pierścionków i złotych obrączek, 27 par kulczyków, sześć zegarków, formalny skład bransolet, łańcuszków złotych i srebrnych.

Małżeństwo milionera czy miliardera amerykańskiego Howarda Goulda, trzeciego syna jednego z najbogatszych Amerykanów Jay-Goulda sprawiło olbrzymią sensacyą w Nowym Jorku. Howard Gould pojął mianowicie za żonę zupełnie ubogą ale prześliczną aktorkę Katarzynę Clemmons. Żeniąc się z nią stracił młody Gould 5 milionów dolarów, bo stary Gould rozporządził w testamencie, iż które z jego dzieci zawrze małżeństwo wbrew woli swego rodzeństwa, utraci połowę schedy. Od wielu już lat opowiadano sobie w Nowym Jorku wiele przykładów tej niezwykłej siły, jaka przywiązała Howarda do młodej panny Kasi. [illegible] a niedawno [illegible] nowozbudowany jacht „Niagara". Młoda para uchodziła od dawna za narzeczonych, ale nikt nie przypuszczał, aby mimo warunków testamentowych ojca syn zdecydował się [illegible] rodziny z aktorką. Miłość zwyciężyła, a kto wie czy nie weźmie góry nawet nad testamentem nieboszczyka ojca — rodzeństwo bowiem Howarda [illegible] jego i nie [illegible] nią Howardową, [illegible] tak złotem [illegible] swemu [illegible], której gniew [illegible] ce ciągnie.

Ślub młodych Gouldów był bardzo cichy, a po nim odpłynęli nowożeńcy na „Niagarze" [illegible]. [illegible] szy syn [illegible] po ojcu [illegible] nił się [illegible] woli z [illegible] dystyngowanych [illegible] stworzyć [illegible] majątkiem [illegible] wie nie [illegible] dna z córek [illegible] Castellane [illegible] bezmyślnie [illegible] lena zna [illegible] ubogich [illegible] rykańskie [illegible] ności.

Śmierć szalonego samobójcy. Z Wiener Neustadt donoszą do *N. Wr. Tagblattu*, że w szpitalu tamtejszym umarł przybyły ze Lwowa sekretarz ministeryalny ministerstwa skarbu, Aleksander Tarnowski, który przed kilku tygodniami w napadzie obłędu strzelił do siebie z rewolweru.

Żyrafy i... trójprzymierze. Z powodu wzięcia Omdurmanu i zdobycia egipskiego Sudanu na mahdistach, dowiadujemy się rzeczy niespodziewanej, a mianowicie, że istnieje pewna łączność pomiędzy trójprzymierzem a — żyrafami. Aby to wytłomaczyć, należy się cofnąć o kilka lat wstecz. Gdy hordy Mahdiego, opanowawszy Chartum, zburzyły je i zniszczyły handel, kwitnący wprzód z okolicami górnego Nilu, na rynkach europejskich objawił się pewien brak: transportu żyraf do ogrodów zoologicznych i transporty gumy do składów aptecznych zmniejszyły się olbrzymio, a wreszcie ustały zupełnie.

Na te oba „artykuły" zapanowała zwyżka, zmuszająca nabywców do zwrócenia się po nie w inne strony. Nie mogąc się zaopatrzyć w gumę z akacyj nadnilowych, [illegible] piono ją [illegible] nikowych, wreszcie — europejskich, gdy żyfy niepodobna było „podrobić". Rozumiejąc

się one wprawdzie w europejskich ogrodach zoologicznych, ale też i zdychają, pomimo największych starań. W ogrodzie w Schönbrunnie zginęły bardzo liczne na tuberkuły. Zachodzi obawa, że wkrótce ogrody zoologiczne zostaną zupełnie pozbawione tych okazów. Brakowi temu zaradził Menelik, pozwalając sprowadzać żyrafy z Abisynii do Europy, z zastrzeżeniem jednak, że tylko do krajów niezłączonych z Włochami przymierzem. Warunek ten został wszelako pominięty, albowiem największe właśnie zapotrzebowanie na żyrafy objawiło się w Niemczech i Austryi. Menelik dowiedziawszy się o lekceważeniu jego zastrzeżeń, wpadł w gniew i przedsięwziął środki represyjne; w pierwszym rzędzie wydał zakaz wywozu żyraf do krajów trójprzymierza. Istnieje tedy nietylko łączność pomiędzy żyrafami a trójprzymierzem, lecz pomiędzy żyrafami a anglo-egipską wyprawą przeciwko mahdystom.

Hiszpańsko-amerykańska komisya układająca obecnie w Paryżu warunki pokoju między Hispanią a Stanami Zjednoczonymi składa się z ośmiu następujących delegatów:

Prezes komisyi hiszpańskiej, Eugeniusz Montero Rios, od lat 30 walczy w szeregach stronnictwa liberalnego, był ministrem oświaty w jednym z gabinetów Sagasty, obecnie doszedł do wysokiej godności prezesa senatu i kawalera Złotego Runa. Z zawodu prawnik, przeprowadził reformę kodeksu cywilnego i prawo o ślubach cywilnych, był profesorem na uniwersytecie madryckim i zajmował się kwestyami prawa międzynarodowego.

Bonawentura Abarzuza ostatnio był ministrem kolonii i w r. 1894 wypracował projekt reform w koloniach, który przyczynił się pośrednio i nie zapobiegł wybuchowi powstania na Kubie. Przeszłość jego jest republikańska. W r. 1873 był w Paryżu ambasadorem republiki hiszpańskiej, lecz później przystąpił do stronnictwa liberalno-monarchicznego.

José Garnica y Diaz, poseł z Santaderu do parlamentu, jest zarazem członkiem sądu kasacyjnego i zaufanym Montero-Riosa, pod którym był podsekretarzem stanu, gdy tenże był ministrem sprawiedliwości.

Wacław Ramirez de Villaurutia jest jednym z najwybitniejszych dyplomatów hiszpańskich. Lat 12 temu był w Paryżu radcą ambasady, później posłem w Hadze, w Konstantynopolu, delegatem na konferencyę w celu kodyfikacyi prawa międzynarodowego; obecnie jest posłem w Brukseli.

Sekretarzem delegacyi hiszpańskiej wreszcie jest jen. Rafael Cerero y Saens y Ojeda, mniej żołnierz a więcej uczony inżynier, członek hydrograficznego instytutu inżynierów cywilnych, znany z dzieła o trzęsieniach ziemi na Filipinach, które zna, gdyż był tam przez czas jakiś komendantem korpusu saperów.

Ze strony delegacyi Stanów Zjednoczonych stoi 50letni sędzia William R. Day, który przez cały czas trwania wojny był sekretarzem stanu, czyli ministrem spraw zagranicznych. Jest on osobistym przyjacielem prezydenta Mac-Kinleya i podziela jego poglądy umiarkowane i pojednawcze.

Senator stanu Minnesota, John Davis, prezes komisyi spraw zagranicznych w senacie, ma lat 61, jest adwokatem, a był poprzednio porucznikiem piechoty, posłem, gubernatorem swego stanu.

William P. Frye, 67 letni prezes senatu, senator stanu Maine, zarówno jak Davis należy do stronnictwa republikańskiego i jest zwolennikiem polityki rozszerzenia granic, aneksyi wysp zdobytych.

Przeciwnie, dwaj pozostali członkowie komisyi są przeciwnikami tej polityki; są to: Georges Gray, demokrata, senator z Delaware, niegdyś prokurator tego stanu i sekretarz stanu za rządów prezydenta Clevelanda, oraz Whitelaw Reid, republikanin, lecz przeciwnik aneksyi, literat, świetny mówca, za Harrisona — ambasador Stanów Zjednoczonych w Paryżu a obecnie właściciel i kierownik nowojorskiego dziennika *Tribune*.

Obu delegacyom towarzyszy, naturalnie, sztab sekretarzy, stenografów itd.

Samobójstwo więźnia. Jak telegrafują z Berlina w tamtejszem więzieniu w klatce schodowej z czwartego piętra rzucił się na ziemię i prawie natychmiast ducha wyzionął Gruenenthal, były urzędnik mennicy państwowej, który podrobił banknotów na 450.000 marek i miał za to stawać przed sądem.

Licytacya sprzętów Zoli. W procesie ze znawcami pisma pomówionymi o przekupstwo przegrał Zola sprawę i został skazany na grzywnę 30.000 franków. Proces ten był jednym ogniwem w łańcuchu procesów, wszczętych z powodu Dreyfusa. Ponieważ Zola uciekł z Paryża i Francyi przed więzieniem, na które został skazany w innym znowu procesie Dreyfusowskim, przeto owych 30.000 franków na rzecz znawców pisma sąd paryski obłożył sekwestrem wszystkie sprzęty w mieszkaniu Zoli i rozpisał na nie licytacyę na dzień 11 bm. Naprośno żona Zoli i przyjaciel jego literat Mirbeau ofiarowali się złożyć gotówką całą kwotę byle tylko nie dopuścić do aukcyi — nieubłagane prawo nie ustąpiło i we wtorek faktycznie sądowa licytacya sprzętów Zoli się odbyła o 1 w południe. Wiele ciekawych znalazło się na niej, a jeszcze więcej zgromadziło się na ulicy — licytacya jednak rychło się skończyła, nie dając tłumom upragnionego widowiska. Skoro tylko woźny sądowy wymienił pierwszy przedmiot licytacyi, stół dębowy i wywołał cenę jego 150 franków, natychmiast nakładca Zoli, księgarz Pasquelle ofiarował za ten jedyny sprzęt 32.000 franków, a gdy woźny zapytał po raz trzeci — nikt nie odezwał się, licytacyę zamknięto. Trwała zaledwie pięć minut.

Austryacka fabryka broni w Steyer w Styryi prowadzi akcyjne towarzystwo pod dyrekcyą znanego w Wiedniu finansisty Taussiga. W lecie br. dzienniki zaczęły donosić, iż w zarządzie fabryki popełniono jakieś nieprawidłowości. Wywołało to popłoch między akcyonaryuszami, władze wytoczyły śledztwo i okazało się, że istotnie zarząd towarzystwa czy to umyślnie, czy z niedbalstwa układał bilanse finansowe fabryki tak, iż dla akcyonaryuszów przypadała coroczna wysoka dywidenda, a tymczasem sama fabryka źle miała interesy. Ubiegłego tygodnia było zgromadzenie akcyonaryuszów i na niem dyrektor zaproponował aby straty fabryki, obliczone blisko na półtora miliona, a dopiero obecnie pod naciskiem opinii publicznej wykazane, pokryć z funduszu rezerwowego. Na to adwokat Rosenfeld zarzucił dyrektorowi i radzie nadzorczej nieuczciwość, co wywołało wielką wrzawę w zgromadzeniu, na którym jako komisarz rządowy był obecnym komisarz policyjny Nikler. Prowadzi on śledztwo policyjne w sprawie fabryki i dostarcza materyału do śledztwa sądowego, które się również w sprawie fabryki toczy.

Przeniesienie całego domu. W roku bieżącym w lecie dokonano w Moskwie niezwykłego faktu przeniesienia całego murowanego domu z jednego miejsca na drugie. Dom ten piątrowy, posiadający 10 sążni długości i 5,75 szerokości, znajdował się w blizkości stacyi kolei mikołajowskiej, postawiono go zaś w innem miejscu, o 24 sążnie od pierwotnego odległem. W tym celu cały dom odpiłowano od fundamentu, podłożono relsy, a pod relsy — walce i za pomocą specyalnych technicznych urządzeń, które opisywać szczegółowo byłoby zbyt długo, przeciągnięto dom na nowe przeznaczone dla niego miejsce. By mury nie pękły, cały dom pomieszczono w rodzaju ramy żelaznej. Waga domu wraz z ramą żelazną wyniosła blisko z milion kilogramów.

Ostatecznie przeniesiono dom bez wypadku, mur nie pękł i w ogóle dom nie doznał najmniejszego uszkodzenia. Na nowem miejscu postawiono go na nowym fundamencie. Robotami kierował inżynier Fedorowicz i jego pomocnicy inżynier Astachow i budowniczy Aleksandrow. Tłumy publiczności wciąż przypatrywały się robotom, z Peterburga przyjeżdżało specyalnie grono inżynierów, by owe przenosiny zobaczyć. Mnóstwo też dygnitarzy, przybyłych do Moskwy również oglądało roboty. Fakt przeniesienia całego domu in toto rzeczywiście zasługuje na uwagę, ponieważ dotychczas przenoszono domy tylko w Ameryce, lecz tam sposób budowania domów zupełnie jest inny. Tam przedewszystkiem robią klatkę żelazną, pokrywają ją dachem i dopiero później otwory w sieci żelaznej wypełniają cegłą. Naturalnie dom tak wybudowany, rozpaść się przy przeniesieniu nie może, lecz w Europie, gdzie owej klatki żelaznej nie ma, uchronienie od uszkodzenia nadzwyczajną sprawia trudność.

Powodzenie w wymienionym wypadku już wywołało naśladowanie. W Jelcu, mieście powiatowem gub. orłowskiej, również rozpoczęto przygotowania do przeniesienia domu murowanego, którego wielkość, a przeto i ciężar, podobno są jeszcze większe, aniżeli domu przeniesionego w Moskwie.

Prezydent Mormonów, Wilford Woodruf, zmarł w 92 roku życia w Kalifornii. Zeszedł z nim do grobu jeden z najdziwaczniejszych apostołów wielożeństwa. Wstąpił on do tej sekty zaraz po jej utworzeniu, przez lat wiele był „prawą ręką“ założyciela jej, proroka Józefa Smitha. Woodruf był historyografem Mormonów. Od chwili wstąpienia do Mormonów, to jest od r. 1832, pisywał dziennik, notując skwapliwie każdy ważniejszy czyn owej sekty. Z zawodu był Woodruf młynarzem i farmerem, stał się następnie apostołem mormońskim i zjednywał tej sekcie adeptów w całym Związku północno-amerykańskim. Od r. 1841—1846 prowadził swe apostolstwo w Anglii. W r. 1846, wraz z Brighamem Joungiem wyruszył przez preryę i góry i w lipcu 1847, nad brzegiem Słonego Jeziora, założył mormońską stolicę. W r. 1880 został mianowany przewodniczącym „Dwunastu Apostołów“ a w r. 1889 prezydentem kościoła mormońskiego. W r. 1890 wystosował do nich manifest, zalecający im zaniechanie wielożeństwa. W roku 1892 poświęcił nową świątynię w Salt Lake City. Woodruf obdarzony był niezwykłą energią i zdrowiem niespożytem.

Towarzystwo wzaj. pom. urzędników prywatnych liczyło według przysłanego nam sprawozdania z dniem 30 września b. r. 2295 członków rzeczywistych z 10.711 udziałami, 11 uczestników z 37 udziałami, czyli razem z roczną wkładką (z doliczeniem dopłaty do funduszu rezerwowego) 64 488 zł. członków wspierających 55 i honorowych 12.

Majątek tylko w dziale zapomóg stałych wynosił z dniem 30 września br. w efektach 551.180 zł. w dwóch realnościach wartości 59 550 zł. i gotówką 32092 zł. 64 ct. razem 642.822 zł. 64 ct. aw.

Przybyło w ciągu III kwartału z powiatów i od członków płacących wprost w Wydziale centralnym gotówką 11149 zł. 43 ct. z odsetek i zwrot za stemple do kwitów odsetkowych 2071 zł. 25 ct. za wylosowane i zrealizowane efekty 1400 zł. wpłaty emerytów, wdów i sierot do funduszu rezerwowego, tudzież emerytów do funduszu pogrzebowego 31 zł. 12 ct. wpłaty emerytalne urzędników, zwroty zaliczek etc. 463 zł. 95 ct.

Wypłacono w III kwartale na zapomogi stałe niezdolnym do pracy członkom, wdowom i sierotom, na potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe ogółem 4064 zł. 52 ct aw.

Wydano (w celu zrealizowania) wylosowane efekty imiennej wartości 1000 zł. zwrócono depozyt oddziału buczackiego 21 zł. tytułem podatku rentowego i loteryjnego od kuponów 30 ct.

W tymże kwartale przyznał Wydział centralny Towarzystwa 6 członkom nieudolnym do pracy stałe zapomogi w rocznej kwocie 777 zł. 80 ct. i 4 wdowom pensye wdowie w rocznej kwocie 105 zł. 40 ct. i czasowe dla dzieci 114 zł. 76 ct.

Kolej wązkotorowa Nowy Łupków-Cisna otwartą zostanie z dniem 20 października rb. także dla ruchu osobowego.

Sztuki piękne.

Z teatru krakowskiego. Jak do tej pory trwający od 28 sierpnia sezon jesienny nie nazbyt utrudził sprawozdawcy, mieliśmy bowiem w przeciągu siedmu tygodni zaledwie cztery premiery, co jak na krakowskie stosunki jest bardzo mało. Tu publiczność uczęszczająca do teatru przyzwyczajona jest do tego, by każdej soboty mieć świeżą strawę w postaci premiery. Co prawda i wybór sztuk przedstawianych nie należał do najlepszych, bo nikomu nie stałaby się np. krzywda, gdyby „Zazdrośnica“ Bissona pozostała była nieprzetłumaczoną w bibliotece teatralnej. Farsa ta pozwoliła jednak przed kilku dniami popisać się pięknej Warszawiance p. Helenie Podgórskiej, która wniosła na scenę spory zasób urody.

Drugą nowością był niemiecki fabrykat Langmanna p. t. „Bartel Turaser“. Jest to sztuka z życia robotników niemieckich, która ponoś z wielkiem powodzeniem graną była mnogą ilość razy w Wiedniu, u nas jednak nie zapełniła całkowicie pierwszego przedstawienia a na następnych nie było już nikogo. Rzeczywiście też, gdyby nie doskonała gra artystów nie wiem czyli możnaby wysłuchać do końca sztuczydła. Znakomicie odegrał trudną postać rzemieślnika-filozofa p. Solski, jakkolwiek mam przekonanie, iż w wielu punktach nie mógł się zgodzić z autorem. Doskonałą żoną jego była p. Węgrzynowa a dwie siostry robotnice świetnie oddały p. Pomian i Przybyłko, jak niemniej bardzo dobrą grą i przednią charakterystyką odznaczyli się pp. Kamiński, Przybyłowiec, Siemaszko i Stępowski.

Przed następną premierą wznowiono wiecznie młodych i zawsze pięknych „Rozbitków“ Blizińskiego, poczem ujrzeliśmy „Najstarszą“ (*L' ainée*) Lemaitra. W głośnej tej sztuce sprawiającej wrażenie jakby była pisaną przed ćwierć wiekiem przynajmniej (tak naiwną jest częstokroć robota) pyszną acz może nie zupełnie zgodną z intencyami autora sylwetkę starego kawalera stworzył p. Kamiński, oryginalną postać mężatki zdradzającej męża i przyznającej się do tego oddała doskonale p. Siemaszkowa a p. Trapszówna znakomicie wyglądała i odegrała młodą a już wielce zepsutą dziewczynę polującą na choćby najstarszego męża. Do udatnej całości przyczyniali się wybitnie pp. Wolska i Przybyłkówna i pp. Węgrzyn, Solski i Siemaszko. Nie można tego powiedzieć o p. Bednarzewskiej, która w tytułowej roli „Najstarszej“ była bezbarwną, anemiczną i nie zawsze zrozumiałą. W grze była rutyna, brakło duszy.

Na tem miejscu zapisać się godzi dalszy ciąg niegasnącego powodzenia „Tamten“ Zapolskiej, który doczekał się już tu (nie licząc lwowskich przedstawień) małego jubileuszu: przed tygodniem ukazała się ta doskonała sztuka po raz dwudziesty piąty — zawsze dobrze grana i zawsze wobec obficie zapełnionego amfiteatru.

W dniu 15 b. m. poznaliśmy pięcioaktową krotochwilę Kazimierza Glińskiego p. t. „Szaławiła“, która niebawem ujrzy światło kinkietów i we Lwowie. Jestto rzecz wesoła osnuta na szeregu nieprawdopodobieństw wielce przesadnych, a tem samem częstokroć nużących, mająca dwie kardynalne wady, a mianowicie, że już w pierwszym akcie w ekspozycyi widz domyśla się wszystkiego i ma takie wrażenie, jakby dalsze cztery akty czytał, a powtóre, że niepotrzebnie autor podzielił sztukę na pięć aktów. Po za tem farsa posiada wiele humoru i dowcipów, to też przy szybkiej grze może bawić i weselić. W farsie tej znakomicie w całem słowa znaczeniu grała p. Przybyłkówna dająca z każdą nową rolą wybitne dowody swego niepospolitego talentu. Jak autor chciał była młodą, uroczą żoną szaławiły, ratującą męża od zdrady podstępem podsuniętym jej przez wuja Galopińskiego, arcypoprawnie granego przez p. Romana. Do wesołości przyczynili się wielce pp. Sobiesław, Węgrzynowa, Wojcicka i Bednarzewska. Ostatnia wiernie i z talentem oddała postać Adeliny, śpiewaczki z opery Kokoty, która bałamuci obcego męża jedynie w tym celu, by otrzymać od niego garnitur brylantowy. Postać ta wyszła plastycznie w interpretacyi p. Bednarzewskiej- Tytułowa rola zupełnie nie udała się p. Milewskiemu; nie leży ona w rodzaju zdolności tego artysty a ustawiczna „gra“ nogami przez cały wieczór nie była estetyczną, ale za to wielce od komizmu oddaloną.

Tyle z nowości teatralnych tutejszych — nie wiele co prawda, nie wina to jednak korespondenta, gdyż Kraków od kilku tygodni nie odznacza się wielką rozmaitością.

W końcu niech mi wolno będzie złożyć podziękę redakcyi *Nowej Reformy*, która z koleżeńską uprzejmością udzieliła mi chwilowej gościny w swojej loży dowiedziawszy się, że dyrekcya teatru uznała za stosowne (z powodów jej zapewne wiadomych) udzielić mi miejsca w teatrze dopiero na drugich przedstawieniach. Kto wie, czem jest premiera dla sprawozdawcy zrozumie, iż zwróciłem „passepartout“ zarządowi teatru. *All' right!*

Kaźmierz ze Lwowa.

Repertoar teatralny.

We środę dnia 19 października br. po raz drugi „Bal w operze“, operetka w 3 aktach R. Heubergera. Występ całego personalu operetkowego. Nowe dekoracye pędzla Z. Balka.

We czwartek dnia 20 października br. po raz trzeci „Bal w operze“, operetka w 3 akt. Heubergera.

Rada państwa.

(Telegram „Gaz. Nar.)

Budapeszt 18 października.

Wczoraj przybył do Budapesztu minister wspólnego skarbu Kallay i konferował przez czas krótki z Banffym w sprawach bośniackich.

Wiedeń 18 października.

Dr. Kaizl w mowie swojej wczorajszej na posiedzeniu austryackiej komisyi ugodowej oświadczył, iż warunkiem kardynalnym zawarcia ugody z Węgrami jest sprawa kwoty na wspólne wydatki, dalej że podatek od cukru musi być podwyższony, ale podatek od wódki i piwa może być tylko bardzo nieznacznie powiększony, a wreszcie, że cała ugoda — jeżeli kwota Węgier, jak się spodziewać należy będzie podwyższoną — nie jest dla Austryi niekorzystną.

Popołudniu przemawiał Steinwender i Verkauf.

Wiedeń 18 października.

Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów rady państwa przed przyjściem do porządku dziennego poseł włoski dr. Cambon zwrócił się przeciw twierdzeniu, jakie prezydent ministrów wyraził kilka dni temu w odpowiedzi na jednę z interpelacyj, jakoby podczas gdy cała Austrya z powodu katastrofy genewskiej była pogrążona w smutku, w Tryeście miano urządzać huczne zabawy.

Cambon oświadczył, że to nie jest prawdą. W Tryeście dawano tylko przedstawienie cyrkowe, które przerwano skutkiem znanych ekscesów.

Ciężka żałoba, jaką całe miasto przybrało zaraz w dniach następnych, jest najlepszem odparciem słów prezydenta ministrów. (Oklaski u Włochów).

Minister sprawiedliwości dr. Ruber odpowiedział na interpelacyę p. Luegera w sprawie naruszenia nietykalności poselskiej p. Schoiswohla, oraz na interpelacyę p. Lechera w sprawie przeniesienia pewnego adjunkta sądowego z Jarosławic na Morawie do Ostoboga — wreszcie na kilka interpelacyj w sprawie reskryptu ministeryalnego co do zachowania się urzędników sądowych wobec agitacyi politycznej.

Poseł Pergelt wniósł, aby ze względu na ważność okoliczności, przytoczonych w odpowiedziach na obie ostatnie interpelacye, otworzyć nad niemi rozprawę

Wniosek ten w imiennem głosowaniu odrzucono 156 głosami przeciw 127.

Izba przeszła do porządku dziennego, t. j. do dalszej rozprawy nad prowizoryum budżetowem.

Zabrał głos poseł Stransky.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 18 października.

Deputacyi urzędników autonomicznych, proszącej o takie same zniżenie cen jazdy koleją jakie mają urzędnicy państwowi, odpowiedział wczoraj minister Wittek, iż nie ma nic przeciw temu, byleby tylko i koleje prywatne na to się zgodziły.

Wiedeń 18 października.

Wczoraj z udziałem wielu stowarzyszeń serbskich, chorwackich, a nawet polskich wiedeńskich otwarto z wielką uroczystością „Dom Narodny“ czeski w Wiedniu. Na uroczystości byli dwaj posłowie czescy Kurz i Horzyca. Kurz wypowiedział dłuższą gorącą mowę.

Paryż 18 października.

Pogłosce, która się wczoraj rozeszła, jakoby cztery pancerniki miały natychmiast odejść z Tulonu do Brestu, zaprzecza kategorycznie „Ajencya Havasa“. Pogłoska powstała stąd, że admirał Fournier, który towarzyszył ministrowi Lockroy do Tunisu niespodzianie wrócił z drogi do Tulonu.

Paryż 18 października.

Hr. Murawiew był wczoraj na audyencyi u prezydenta Faure'a.

Paryż 18 października.

Jak słychać, hr. Murawiew w rozmowie z ministrem Delcassé podniósł absolutną potrzebę częściowego rozbrojenia; car zapalił się do tej myśli i nigdy jej nie porzuci.

Paryż 18 października.

„Rappel“ donosi, że rozprawy w sprawie dopuszczenia do rewizyi procesu Dreyfussa odbędą się z końcem bieżącego tygodnia w izbie karnej publicznie, przyczem jeneralny prokurator, referent trybunału kasacyjnego i adwokat rodziny Dreyfussa będą mogli z zupełną swobodą wytoczyć swoje argumenta.

Konstantynopol 18 października.

Cesarz niemiecki wjechał wczoraj do Dardanelów, gdzie otrzymał powitalny telegram sułtana.

Kontsantynopol 18 października.

Tewfik basza zawiadomił wczoraj dragomanów ambasad: rosyjskiej, angielskiej, francuskiej i włoskiej, że Porta przyjmuje wszystkie warunki, zawarte w ultymatum tych mocarstw. Rada ministrów ułoży jutro lub pojutrze oficyalną odpowiedź Porty ambasadorom. Jednocześnie w kołach urzędowych tureckich oświadczył Tewfik basza, że we środę rozpocznie się wycofywanie wojsk tureckich z Krety.

Londyn 18 października.

„Biuro Reutera“ donosi z Pekinu d. 16 bm.: Cesarzowa rejentka ogłosiła dzisiaj dekret, w którym przyrzeka starać się o pomyślność narodu, i ustanawia dwie Rady handlowe, w Szangaju i Hankow, których władza obejmuje całe południowe Chiny. Jakkolwiek korzyść tego zarządzenia jest wątpliwą, jest to na każdy wypadek oznaką, że polityka cesarzowej dąży do wdrożenia reform.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 18 października 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 209·50 do 211·50. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 291·— do 294·,— Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 376·— do 386·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los w 50 lat 100·10 do 100·80. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·90 do 101·60. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% lo. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 95·70 do 96·40.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·20 do 97·90. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5%. 102·50 do —·—· Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·50 do —·— 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 50·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·61 do 5·71. Napoleondor 9·49 do 9·59. Półimperyał 9·47 do 9·57. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·— do 1·28·— . 100 marek niemieckich 58·70 do 59·10.

Wiedeń d. 18 październ. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 179 —, Kredyty węgierskie 379 50, Anglo-banki 154·25, Unionbanki 291·—, Losy tureckie 58·10, Staatsbany 351 25, Tytoniowe 129·25, kolej Elbethal 261·50, Bank dla krajów koronnych 222 —, Bank związkowy 260·50, Węgierska renta papierowa 97·95, Kredytowe ziemskie —·—, Kredyty 353·87, Rima-Murania 266 50, Rubel papierowy —·—

Budapeszt d. 18 październ. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg. —·—, Węg. pożyczka prem. 161 50, Węgierski bank kredyt. 378·50, Węgierski bank eskontowy 252·25, Węgierski bank hipoteczny 265 25, Węgierska renta koronowa 97·90, Rima-Murania 259 75.

Berlin d. 18 październ. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 221·10, Staatsbany 148·70 Lombardy 31·10, Losy tureckie —·—

Wiedeń d. 18 października. (Telegram „Gaz Nar.“ Dzisiaj o godzinie 2 minut 10 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 353·50, węg. zakład kredytowy 378 75, anglobanki 154·10, länderbanki 221·75, koleje państwowe 349·50, elbethal 261·50 akcye tytoniowe 129·— alpiny 179·20, losy tureckie 57·75, unionbanki 291·50 ruble 127·80, renta hiszpańska —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 18 październ. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“) Pszenica 8·60 do 8·70, żyto 6·90 do 7·20, jęczmień browarny 6·— do 6·50, jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, owies 5·75 do 6·—, rzepak 11·25 do 11·40, groch 6·50 do 8·50 wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane 0·— do 0·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka 8·50 do 9·—, koniczyna czerwona galic. 45 — do 50·—, szwedzka —·— do —·—, biała 35.— do 40 —, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·70 do 5·90, nowa —.— do —·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na 56 kl. od 70·— do 115·—, spirytus gotowy 16·75 do 17·—, na termin od 13·75 do 14·—, tymotka —·— do —·— Waranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 18 październ.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9·09 do 9·17 pszenicę na jesień 0·— do 0·—, żyto na jesień 8·10 do 8·30, owies na maj-czerwiec 6·19 do 6·20 owies na jesień 6·00 do 6·02, kukurudza na maj-czerwiec 4·93 do 4·94 kukurudza na wrzesień-październik 5·85 do 5·87, rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·—

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 18·50 do 18·60.

Budapeszt d. 18 października. Pszenica na marzec 9·34 do 9·36, na wrzesień 0·— do 0·—, na październik 9·15 do 9·20, żyto na wiosnę 7·83 do 7·85, na jesień 7·65 do 7·70, kukurudza na październ. 5·50 do 5·60, owies na marzec 5·90 do 5·93, na wrzesień 0·00 do 0·00, pszenica na jesień 0·00 do 0·00, kukurudza na wrzesień 0·00 do 0·00, kukurudza na maj 1899 r. 4·73 do 4·75, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—.

Wiedeń d. 18 październ. Na poniedziałkowy targ dowieziono 5477 sztuk wołów tucznych i opasowych, w tem — sztuk z Galicyi i Bukowiny.

Płacono za galicyjskie woły 31 do 33, — 34 do 36, 36 do 38 zł.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 18 października.

Hotel Żorża. Maryan br. Błażowski z Nowosiółek, Kazimierzowie Wierzchleyscy ze Stawczan, Anna Cielecka z Hadynkowic, Rosenstockowa ze Skałatu, Helena Swistunowa z Tarnopola, Tadeuszowie Czarkowscy z Zagrobeli, ks. Marceli Chmura z Bełza.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Proszę o łaskawe stwierdzenie, że przyjęte z dziennika „Handelsblatt“ doniesienie wiedeńskiego „Creditverein“ o zawieszeniu wypłat przez Lorę Bardach nie dotyczy się zaprotokołowanej firmy lwowskiej L. Bardach.

Salomon Bardach
prokurzysta firmy L. Bardach.

Zarząd masy konkursowej Natana Baumana Synowie podaje niniejszem do wiadomości, że na podstawie uchwały Wydziału wierzycieli nastąpi ryczałtowa sprzedaż całego składu towarów korzennych tejże masy konkursowej w drodze ofertowej pod następującemi warunkami:

1) Zarząd masy konkursowej sprzedaje cały skład towarów korzennych t. j. wszelkie zapasy towarów korzennych wraz z inwentarzem znajdujące się w sklepie pod l. 18 przy ulicy Ruskiej, tudzień w magazynie pod l. 20 przy ulicy Ruskiej, jak niemniej w magazynach c. k. urzędu cłowego we Lwowie, ryczałtem i hurtownie bez wszelkiej odpowiedzialności za ilość, wartość i jakość towarów najwyżej ofiarującemu.

2) Zarząd masy konkursowej zastrzega sobie jednak prawo odmówić zatwierdzenia wszystkim ofertom gdyby je uważał za nieodpowiedne i rozpisać bądź to ponowną rozprawę ofertową bądź to wybrać inny sposób realizacyi.

3) Towary oglądać można w dniach 23, 24 i 25 października od godz. 11 do 12 przed poł. i od 3 do 4 po połudn u.

4) Oferty pisemne opieczętowaue, mają być wnoszone na ręce podpisanego zarządcy masy konkursowej (ul. Kazimierzowska 45) najdalej do dnia 26 października 1898 o godzinie 12 w południe, a każdy oferent winien nadto złożyć tytułem wadyum kwotę 400 złr. w gotówce lub w papierach wartościowych pupilarne bezpieczeństwo mających, za pokwitowaniem.

Po rozstrzygnieniu o ofertach wadyum oferentów, których propozycye odrzucono, zostanie im bezzwłocznie zwrócone, wadyum oferenta, który się utrzyma, zostanie wliczone w cenę kupna, a w razie niedotrzymania umowy ze strony oferenta, przepada na rzecz masy konkursowej Natana Baumana Synowie.

5) Oferent, którego oferta zostanie przyjęta, winien ofiarowaną cenę kupna złożyć w gotówce najdalej w 3 dni po zawiadomieniu go o przyjęciu oferty i uprzątnąć lokale z towarów najdalej do 1 listopada b. r. Inwentarz zaś pokoju do śniadań dopiero 1. lutego 1899 może być na własność odebrany i w tym dniu musi być uprzątnięty.

6) Oferenci zrzekają się praw ewikcyi (§ 922 u. c.) unieważnienia umowy z powodu pokrzywdzenia ponad połowę wartości, tudzież dotrzymania terminów w § 862 u. c. i art. 318 i 319 u. k. zakreślonych.

Lwów, dnia 14 października 1898.

Zarządca masy konkursowej Natana Baumana Synowie:
Dr. Stanisław Hahn,
adwokat krajowy, ul. Kazimierzowska 45.

Wodociągi stoł. król. miasta Lwowa.

Gmina miasta Lwowa ogłasza niniejszem licytacyę publiczną na następujące dostawy i roboty dla budowy miejskich wodociągów:

1. dostawę zasuw i hydrantów;
2. wykonanie budynków mieszkalnych, maszynowych, kotłowych i szop na węgle;
3. wykonanie fundamentów maszynowych;
4. budowę rezerwoarów wodnych z ubijanego betonu;
5. budowę kominów kotłowych i zamurowania kotłów;
6. roboty ziemne i ułożenie rur wodociągowych, tak doprowadzających, jak sieci miejskiej.

Warunki licytacyjne ogólne i szczegółowe, na objęcie dostaw i robót dla tychże wodociągów, wydaje miejski Urząd budowniczy za nadesłaniem 1 złr. za każdy dział robót.

Oferty wraz z wszystkiemi alegatami, podpisane przez oferenta, zapieczętowane i opatrzone odpowiednim napisem, frankowane, mają do 1. grudnia, dla budynków i robót około włożenia rur do 15. grudnia b. r., godziny 12 w południe, być złożone w miejskim Urzędzie budowniczym, gdzie plany i rysunki dla przeglądnięcia są od dnia dzisiejszego wyłożone i gdzie można zasięgnąć bliższych szczegółów.

Oprócz tego udziela wyjaśnień kierujący budową inżynier p. O. Smreker w Mannheim Schweitzingerstrasse 15.

Lwów, dnia 15. października 1898.

Magistrat król. stoł. miasta.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.